Dla dzieci szkół miejskich

Mały Płomyczek

4/M

WARSZAWA, 22 WRZEŚNIA 1936 ROKU



Kto mnie ładnie poprosi,

O POMIDORZE, CO UCIEKŁ ZE STRAGANU

Siedzi przy straganie w czerwonym kaftanie Honorka i krzyczy:

— Pomidory, pomidory!
Mam ich zapas, patrzcie, spory
i sprzedaję bardzo tanio.
Polecam się pięknym paniom!...

Podchodzą do straganu dwie kucharki małe:
— Pomidory zbyt dojrzałe!
I szewcowa mknie w tę stronę:
— Pomidory zbyt zielone!
Nie zraża to Honorki. Siedzi przy straganie w czerwonym kaftanie i krzyczy:

— Pomidory, pomidory!
Już sprzedałam zapas spory
i na sztuki, i na wagę —
proszę wziąć to pod uwagę!

Aż tu człaptu, człaptu, idzie pan Raptus. Przebiera pomidory, przebiera: ten za

twardy, ten za miękki... Ach, ach! wypadł jeden z ręki i ucieka, i ucieka. Chce od ludzi być z daleka. A Honorka płacze:

— Mój pomidor!... Mój pomidor!...

A ten biegnie po kamuszkach, kędy wiedzie stroma dróżka, w dół ku rzece, gdzie ogrody, wpadł na mostek — chlup, do wody!...

A pan Raptus człaptu, człaptu, zdjął kurteczkę, skik do rzeczki!

Wyszedł po dwu minutach z wodą w butach i z pomidorem w ręku.

Zagrali na bębenku:

— Niech żyje bohater!

A Honorka dała mu kwiatek.



Pani Jesień



Pani Jesień
na targ niesie
obfite zbiory:
białe kalafiory,
kapustę i ziemniaki,
marchewkę i buraki,
jeżyny i kwiatki —
patrzcie, miłe dziatki.

TAŃCZY MARCHEW Z FASOLĄ



Wyjrzał koper z koszyka,
do marchewki pomyka.
Ale marchew w bok zerka:
   — Oj, nie lubię koperka!
Wolę ja już, oj, wolę
tę zieloną fasolę.
— Chodź, fasolko, chodź w pląsy,
boś ty ładna, masz wąsy.

MALOWANE OWOCE

I te gruszki i jabłuszka
malowane są przez duszka.
Malował je przez dzień cały
ten jesienny duszek mały.

Wisiały na gałęziach śliczne, czyściutkie. Aż przyleciał wietrzyk i postrącał je na ziemię. — Oj, cóż to się stało?

Duszek łamie rączki:

— Te gruszeczki śliczne, złote,
leżą umazane błotem.
I jabłuszka malowane
także błotem powalane.



A tu już przychodzą ludzie i na wóz je kładą. Tur, tur, tur — wóz do miasta się toczy. Chciał duszek jeszcze raz je pomalować, ale nie zdążył. Tylko hop! na dyszelku przysiadł i też jedzie.

Już przyjechali na wielki plac. Ludzie chodzą, kupują. Owocom wstyd, że brudne.



— Duszku, pomaluj nas znowu!

A mały duszek w płacz:

— Jechałem, jechałem,
pędzelek trzymałem.
Jak rączkę spuściłem,
pędzelek zgubiłem.

— Więc co będzie?

— Jedna na to rada. Kiedy umyjecie się, będziecie znów ładne.

— Rączek nie mamy, nóżek nie mamy,
jakże my sobie radę z tym damy?

Myśli mały duszek, myśli, małymi piąstkami się podparł, małą główką kiwa.

— Wymyśliłem! — mówi. — Pójdę ja od domku do domku, od gosposi do gosposi, od dziecka do dziecka. I każdemu tak szepnę:

— Wiesz, co powiem ci do uszka?
Przed jedzeniem myj jabłuszka.
One nie chcą brzydkie być
i strasznie się lubią myć.

I pobiegł duszek do ludzi.



FACEK I CZAS

To jest pan Czas
i jego dom.
Pan Czas wciąż woła:
bom-tyk-bom!
Nigdy nie próżnuje,
rzadko odpoczywa.
Ludzi nawołuje
i do pracy wzywa.



Kiedy świta, słonko wita,
w kalendarzu znaczy daty
i zegary reguluje
pan Czas, siwy i brodaty.
O zmierzchu gwiazdy zapala,
z księżyca robi rogala,
czuwa ranki i wieczory,
dzieli snu i pracy pory. (d. c. n.)



CO TU GWARU

Co za hałas niesłychany!
Jaki pośpiech, gwar i ruch!
Wszędzie kramy i stragany,
a tych ludzi w krąg — jak much!

Tutaj masło i ser tłusty,
tu owoce, drób, warzywa,
tam zabawki, wstążki, chustki...
Same cuda! Same dziwa!

A sprzedają rzeczy tyle,
a targują się, jak mogą!
— A po czemu? — A za ile?
— Oj, za drogo! — Oj, za drogo!



Dzielny Janek przyniósł właśnie
obwarzanków pełny koszyk,
stanął tuż i jak nie wrzaśnie:
— Obwarzanki po pięć groszy!

A więc jeden, drugi bierze,
trzeci, czwarty patrzy, gada:
— A czy ładne? — A czy świeże?
I zebrała się gromada.

Sprzedaż idzie wcale znośnie,
wnet już dno pokaże koszyk.
Janek krzyczy coraz głośniej:
— Obwarzanki po pięć groszy!



JADĄ NA TARG

Dudnią wozy
za wozami.
Na targ jadą
ulicami.
Mknie woźnica
za woźnicą.
— Heta! wiśta! —
głośno krzyczą.
Przyjechali,
postawali,
z wozów wszyscy
pozsiadali.
Co przywieźli,
to sprzedają.
Tu się pchają,
tam się pchają.
Kiedy wszystko
już sprzedali,
znów na wozy
powsiadali.
Jadą, jadą,
poganiają.



Do dom śpieszą,
pośpieszają.



Jak Kacperek niósł mamie śliwki ze sklepu.

ZGADNIJ

ALA FIORK	EWA CHRAMK

Przestawiwszy odpowiednio litery odgadnijcie, jakie jarzyny lubią te dzieci.

ZAGADKA 1

Brzoza
biała
w kącie
stała.

ZAGADKA 2

Na rynku w mieście
stoi ich dwieście.
Tu owoc bywa,
a tam warzywa.

NASZE RADIO

Dnia 22 września, o godz. 18 usłyszycie odpowiedź na listy, a następnego dnia o godz. 11 m. 30 bajki i wiersze M. Konopnickiej. Tego samego dnia o godz. 15 m. 45 radio nada 4. część „Niezwykłych przygód Jędrka i Felka". We wtorek, 29 września o godz. 11 m. 30 będziemy słuchać „Gospodarstwa Madzi i Jacka".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1.

Prenumeratę prosimy nadsyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, S. Machowski, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW MACHOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1

Mały Płomyczek



Patrzcie na tę kumoszkę.
Niesie z targu kokoszkę.

A ta druga grubiutka
kupiła znów kogutka.